

Rozdział 9: Węgorze

Z trudem łapiąc powietrze, Rainbow Dash dała nura w dół. Usłyszała, jak bestia kłapie swymi masywnymi szczękami, po czym została zalana rozprysniętą wodą i szlamem, gdy przód kreatury zanurzył się w znajdującym się za nią otchłannym jeziorze.

Rainbow Dash zgrzytnęła zębami i poleciała do przodu, używając tyle siły, ile tylko mogła. Ku swej rozpaczy, przyszło jej poruszać się wokół ogromnego, pokrytego czerwonymi łuskami, wężowatego ciała, wijącego się to w jedną, to w drugą stronę przez otaczające ją wody. Zniżywszy lot pod zapętlającym się, muskularnym ogonem i wystrzeliwszy się w górę, Rainbow Dash uczepliła się stalaktytu czterema kopytami. Wisiała do góry nogami niczym nietoperz, dysząc, z przemoczoną grzywą. Obróciwszy głowę, skierowała wisior w stronę leżącego pod nią podziemnego stawu.

Ogromne, ciężkie cielsko skalnego węgorza zakończyło właśnie swój imponujący nur ku podwodnemu gniazdu. Gdy zamierzała w myślach oszacować jego rozmiary, ujrzała kolejny, gigantyczny plusk i dwie zupełnie nowe głowy, wpatrujące się w nią i wrzeszczące.

Rainbow Dash odleciała od stalaktytu i zakreśliła się, ledwo unikając dwóch ostrych jak brzytwy szczęk. Kiedy dała nura pod dwoma łukowatymi ciałami, okazało się, że leci w kierunku paszczy trzeciego i czwartego węgorza. Robiła becзки to w lewo, to w prawo, atakowana przez kolejne ściany wzburzonej wody i mułu, lecz udało się jej o mały włos uniknąć kłapiących szczęk. Jej świat stał się ożywionym kalejdoskopem tańczącego szkarłatnego światła i bestialskich wrzasków.

Nieważne, jak zwinna czy sprawna mogła być Rainbow, te ogromne monstra zbliżały się do niej, zmuszając ją do wykonywania szaleńczych i akrobatycznych manewrów. Miała wcześniej do czynienia ze skalnymi węgorzami, lecz nie takimi. Nie była nigdy aż tak nierozsądna, by utknąć w sercu góry, w wilgotnej, klaustrofobicznej przestrzeni, z otaczającymi ją pokaźnymi drapieżnikami. Tu była niczym mała polna mysz uwięziona w wężowej jamie, więc z każdą sekundą coraz bardziej dziwiła się, że wciąż żyje.

Wtem jej rubinowe oczy uchwyciły zbitkę grubych stalagmitów, wystających z wody kilka metrów przed szkarłatną poświatą jej wisiora. Zakreśliwszy się w powietrzu, wytyczyła sobie drogę przez dwa zapętlające się, pokryte łuskami ogony, rzuciła się przez parę kłapiących szczęk i musnęła pokrytą szlamem powierzchnię jeziora, gdy podążała skrótem ku formacji skał. Trzepotała skrzydłami mocniej niż kiedykolwiek. Była w stanie usłyszeć zbiorowy syk prawie tuzina węgorzy mknących ku niej z oddali. Zręcznie i z gracją poszybowała prosto przez "widły" tworzone przez

wyniesioną skalną formację, zakręciła się ukosem i bez wysiłku prześlizgnęła się przez nie.

Potwory za nią były o wiele mniej zwinne. Sześć z nich pod rząd uderzyło wściekle w skałę, rozrzucając duże kawałki wapiennego gruzu przez rozbrzmiewającą echem komnatę. Opadły na dno miękkie niczym świeżo ugotowany makaron, gdy kolejne węgorze prześlizgnęły się po nich i ponowiły pościg, aczkolwiek ich dystans do celu się zwiększył.

Rainbow Dash odetchnęła z ulgą. Odniosła sukces. Miała teraz przestrzeń, potrzebną jej, by lecieć do przodu bez przeszkód i znalazła tunel, którym mogła bezpiecznie opuścić to miejsce. Używając głowy i zwinności, pegaz raz jeszcze uniknęła śmierci, a teraz mknęła, by przeżyć.

Wtem zatrzymała się w środku ogromnej pieczary.

Rainbow Dash unosiła się w miejscu, z kamienną twarzą pokrytą wodą i szlamem.

Huk chluśniętej wody nasilał się, gdy pozostałe skalne węgorze zbiegły się po nią.

Rainbow Dash powoli obracała się, a z nią światło jej wisiora. Wpatrywała się w twarze nadchodzących węgorzy. Zaciskała szczęki, póki nie ukazały się jej zapiaszczone zęby. Machając mocniej skrzydłami, przyciemniła gogle i zwróciła się całkowicie w tył, lecąc prosto w stronę nadchodzącego zastępu potworów.

Ich czerwone oczy błyszczały pod wpływem światła z jej naszyjnika. Mnóstwo ich ostrych jak brzytwy zębów lśniło szlamem i śliną. Napędzane głodem i gniewem, patrzyły na zdobycz.

Oczy Rainbow Dash zaświeciły się za goglami. Sufit zadrżał i wody rozstały się, gdy wytyczyła ku węgorzom ścieżkę w kształcie pioruna, witając ich groźne łuski i ostre zęby długim, głośnym, udręczonym krzykiem.